

WOLNE POLSKIE SŁOWO

Wychodzi pierwszego i piętnastego każdego miesiąca w Paryżu

PRZEDPŁATA ZA ROK : 6 fr.

ZA SZESĆ MIESIECY : 3 fr. 50 c.
za granicami Francji dodaje się porto
to jest 1 fr. 20 c. na rok.
W kopertach zamkniętych na papierze
specyjalnym fr. 15.

W Ameryce : 1 dolar 63 c.
kosztami przesyłki p. Post-Office-Order.

ADRES REDAKCJI:

M. X. J. WIŁKOWSKI, 156, Chêne-Bougerie, Genève

ADRES ADMINISTRACJI:

M. Adolphe REIFF, 3, rue du Four, Paris

Rękopisy się nie zwracają ; listy nieopłacane nie przyjmują się ;
odpowiedź udziela się za dołączeniem marki pocztowej.

Anonsy dla szukających i dających pracę Polaków bezpłatnie ;
inne po 50 cent. od wiersza ;
za więcej niż pięć wierszy stosownie do umowy.

Przyszła wojna i powstanie

Wielkie się dokładają usiłowania w tym celu, ażeby nas przekonać, że my-Polacy jesteśmy do niczego. Dowody w tym sensie prowadzą nie tylko zaborcy ; prowadzi je oraz publicystyka polska i polskie piśmiennictwo nadobne. Pierwsza sumituje się, starając się iść w ład rządowi zaborczym — bezwarunkowo pod panowaniem moskiewskim ; w sensie opozycji biernej pod panowaniami pruskim i austriackim. Bierność opozycji, zniechęcenie obywateli do czynnych granic, zakreślonych dla niej przez prasa prasowe, jest jednym więcej dowodem niedołęstwa polskiego. Wykazuje ona, że Polacy nie są nawet w stanie zdobyć się na jaką taką energję w wypowiedzianiu chociażby życzeń i pragnień swoich. Opinie te potwierdzają i akcentują belletrysty, którzy w utworach swoich, odzwierciedlających społeczeństwo polskie, przedstawiają takowe pod postacią kolekcji osobników, dotkniętych anemią ogólną. Jeden talentu nieposłedniego autor, czerpiąc do kreacji swoich materiały ze sfery włściańskiej, maluje ciemnotę chłopską barwami, świadczącymi, że chłop polski znajduje się w stanie zhydlęcego ostalecznego. Inny, talent pierwszorzędnym, odmawia klasie średniej zmysłu samozachowawczego, wskazując ją na służenie żydom i moskalom. Inny znów, przyrównany przez reklamę do Homera, w ostatnim utworze swoim, przedstawiciela możnowładztwa zrobił istotą bez krwi i woli, zdolną jeno naginać się do czynności, sprawozdających następstwa ujemne. Na publicystyce i belletrystyce polskiej doby ostatniej sprawdzi się, co Mickiewicz wkłada w usta więźnia w prologu do « IIIiej Części Działów » :

« Mam być wolny ? — Tak — nie wiem, z kąd przyszła nowina ;
Lecz ja znam, co być wolnym z ręki Moskiewiciny.
Lotry — zdejmą mi tylko z rąk i nóg kajdany,
Ale wtłoczą na duszę... »

« Kajdany na duszy » pobrzękują w każdym niemal wyrazie, drukowanym na

ziemi polskiej pod dozorem cenzury, prokuratury i sądów. Służą one jako podkład edukacyjny i biorą udział w urabianiu się opinii publicznej. Następstwo tego wyrazić się nie może inaczej, jak pod postacią rezygnacji, bardzo podobnej do spodlenia ducha, nad sprowadzeniem którego (spodlenia), z gorliwością lepszej godną sprawy, pracują organy stańczykierji i telimenizmu, usiłując szczególnie powstrzymać Polaków na drodze myślenia samym o sobie i przedsięwzięcia kroków, znamionujących obronę czynną. « Zajmujmy się wszystkim, tylko nie tem, jesteśmy my do niczego, » — Wmawianie w siebie takich niedołęstwa ma szczególnie na widoku zrażenie do upominania się o krzywdy z orężem w rękę.

« Powstanie ?... a ! — broń Boże ! »

Przestroga ta odzywała się przed rokiem 1830 i przed r. 1863, nie przeszkodziwszy temu, że, gdy nadszedł dla narodu moment psychiczny, naród się zerwał i zrobił, co mu sumienie nakazywało. Zdarzyć się to musi jeszcze i jeszcze, nie masz bowiem potęgi, która by zażegnawać zdołała — momenty psychiczne. Nie masz takiej potęgi. Duch narodu w niewoli przyrównać się da do ognia podziemnych, które, powściągane długo, wstrząsają od czasu do czasu uciskającą je skorupą i rozrywają ją w końcu. *Contra hostem aeterna auctoritas*. Wylamywanie się z niewoli wchodzi do zakresu praw natury, silniejszych aniżeli perswazyje ludzi roztropnych czy lękliwych, racjonalniejszych aniżeli interesy grup, czy warstw, które w przystosowywaniu się do praw zaborczych znajdują dla siebie korzyść i wygodę. Tak bywało wszędzie, gdzie nad narodem obce ciążyło jarzmo. Klasy używające gwałciły prawo natury dla wygody własnej ; — lud ciemny, prosty, niekiedy półdziki (jak w Hiszpanji, Grecji, Słowiańszczyźnie południowej) szedł za niem na oślep, porywając się nieraz do oręża w warunkach, powodzenia zgoła nie rokujących.

Polska wśród narodów, które losy wskazały na kosztowanie słodyczy obcego jarzma, wyjątku nie stanowi. Świadcza

o tem jej powstania minione, poręczające powstawanie w przyszłości. Wobec tego, nie od rzeczy będzie powiedzieć słów kilka o przypuszczalnym przyszłego powstania charakterze.

Przeciwko powstaniu w przyszłości jeży się las cały perswazyj i zaklęć, mających tę właściwość, że od ducha narodowego odbijają się, jak groch od ściany. Zapomną się one, gdy pora nadejdzie, to jest, gdy poczucie krzywdy, wykwit prawa przyrodzonego, wzbierze nadmierne i pokusi się o rozerwanie pęt. Nastąpi to nieochoybie, chociażby *Czasy, Kraje, Dzienniki, Kurjery, Przeglądy* w niebogłosy szczywały. Niechajżeż one prawa natury, posiadające o przymiot wód wzbierających na wiosnę, rozrywających sztuczne tamy, zapory i szluzy. Gdy dla Polski wiosna zaświta, niebędzie ona zważała na przeszkody, pomiędzy którymi jedna mianowicie zasługuje na to, ażebyśmy się nad nią zastanowili. Jest nią — rozwój sztuki wojaskowej, doprowadzonej w czasach naszych do stopnia doskonałości najwyższej.

Przypatrzmy się temu zbliżając, biorąc za przedmiot patrzenia te państwa, z którymi mamy rachunki : Moskwę, Prusy i Austrię. Liczą one w szeregach, na stopie wojennej, ośm milionów bojowników kragłą cyfrą. Ośm milionów — to liczba poważna. Powagę jej potęguje oręż. Piechota posiada karabiny repetetjrowe, strzelające szybko i bijące na odległość 2,000 metrów przecięciowo. Dział doniosłość wynosi dwa razy tyle co najmniej. Wojska przewożone są strategicznymi kolejami żelaznymi, a mobilizacja sił zbrojnych, to znaczy, przeprowadzenie ich ze stopy pokojowej na stopę wojenną zabiera czasu nie więcej, jak dwatygodnie. Dodawszy do tego twierdze, obozy oszańcowane i magazyny zapasowe, będziemy mieli obraz zupełny pogotowia wojennego, pozwalającego w krótkim stosunkowo czasie zgromadzić na linii bojowej olbrzymie wojska.

Zauważymy tu, że udoskonalenia, wprowadzone mianowicie po wojnie francusko-niemieckiej (1870-71), uza-

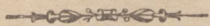
1938
1264

74

gadkowiły wojnę. Dzięki udoskonaleniom tym nasunęły się kwestje, które napróżno usiłują rozwiązać sztaby. Zaznaczmy z nich niektóre. Wojny przyszłe toczyć się będą za pomocą armji olbrzymich — pięciukroć sto tysięcznych przecięciowo. Dostawienie takiej na linję bojową ilości ludzi nie przedstawia, dzięki ułatwionym środkom komunikacyjnym, trudności nieprzewyższonych. Wszakże nie o samych tylko ludzi chodzi, ale i o towarzyszące im w liczbie odpowiedniej konie, baterje artylerji, pociągi, ambulansy, parki rezerwowe, o niezbędne dla zapewnienia powodzenia bojowego dodatki rozliczne. Pomiedzy temi ostatnimi rolę jedną z nienajmniej ważnych grają: pożywienie i amunicja. Bez pierwszego ani konie, ani ludzie nie byłiby w stanie odpowiedzieć zadaniu swemu; bez drugiej niemożliwemi by były boje. Jakiej-że to dokładności zegarkowej potrzeba, ażeby wszystko w swoim czasie na swoje doszło miejsce i ażeby na niczem nie zabrakło w momencie odpowiednim! Wyobrażenie o tem niejakkie da porównanie. Kiedy się karabiny nabijały z przodu, sześćdziesiąt ładunków wystarczało na pięć do sześciu godzin strzelania i odnawianie amunicji piechoty w ciągu jednej bitwy nie trafiało się w praktyce nigdy prawie; obecnie sześćdziesiąt ładunków wystrzeliwa żołnierz w przeciągu dwóch minut, parki więc rezerwowe z amunicją zapasną za piechotę bijącą się śladem chodzić powinny, co pod ogniem nieprzyjacielskim przedstawia niedogodność niełatwą do usunięcia. O ile wiemy, sztaby, posilkując się doświadczeniami i próbami, czynionymi na wielkich rewjach, o niedogodności tej myślą, dotychczas atoli na zaradzenie jej sposobu nie wynalazły. Jest to jedna z kwestyj szczegółowych i na pozór drobniejszych; posiada ona jednak doniosłość taką, że w obec niej, ze względu zwłaszcza na to, iż przyszłe bitwy rozstrzygać się mają ogniem na daleką odległość, wojownicy myślący przyznają się otwarciu do nieświadomości co do tego, jak się bitwy będą toczyły.

We względzie tym jeszcze jedna nie-małoważna zachodzi zagadkowość. Tyczy się ona szykowania wojska do boju. Reguła na dawniejszych oparta doświadczeniach, nakazywała rozwijać szyk bojowy na odległość 1 1/2, najbliżej 1 1/4 doniosłości strzału działowego od nieprzyjaciela, stosując się do zdradzających zamiary jego poruszeń. Reguła ta odpowiadała odległości 500-600 metrów; dalej działa luboć biły, lecz w bitwach polowych doniosłość ich do tego ograniczała się kresu. Więc na 625, na 750, na 900 do 1000 wreszcie metrów można było przeciwnika obserwować i zamiary jego za pomocą szkieł, rekonesansów i fałszywych ataków odgadywać. Obecnie, przy 4,000 metrów doniosłości, stało się to niepodobieństwem. Obserwacja ogranicza się do wątpliwych co do rezultatów spostrzeżeń z balonów na linewkach. Trudności zwiększa jeszcze rozle-

głość przyszłych bojuwisk. Rozciągłość frontu bojowego armji 500-tysięcznej wynosi co najmniej kilometrów 150. W takich warunkach o jedności dowództwa ani myśleć można. Słowem, wojna w najbliższej przyszłości przedstawia się pod postacią wielkiego zagadnienia, którego różnonarodowi Moltkowie, nie wyjmując strategów i taktyków niemieckich, rozwiązać nie umieją. Niektórzy z nowoczesnych teoretyków do prawideł przyszłego wojowania wprowadzają ludność, zamieszkującą teatr wojenny, udział której uważają jako czynnik, niezbędny do rozwiązania zagadnienia. O czynniku tym pomówimy w artykule następnym.



KORRESPONDENCJA

«Wolnego Polskiego Słowa»

Ze Lwowa, 21 marca 1891.

Przed kilku dniami dokonano ostatecznych wyborów do wiedeńskiego parlamentu, składającego się z 351 posłów. Polacy mają 57 reprezentantów, Młodożsi 38, Starożsi (z Morawy) 10, lewica niemiecka 109, inne, liczne, drobne partje, z wyjątkiem Rusinów, którym rząd wyrobił 2 nowe mandaty, — przeszły w dotychczasowym składzie. Czesi byli bezpośrednim motorem, który spowodował przedwczesne rozwiązanie Izby i nowe wybory; żądał cesarz wyjaśnienia sytuacji: — zasnęła się ona w ten sposób, że wszyscy Czesi jednogłośnie domagają się prawa państwowego, króla i odrębności na wzór Węgier; powtóre, ani słyszeć nie chcą o «ugodzie» (czytaj poddania się) z Niemcami.

Rada państwa zbierze się w pierwszej połowie kwietnia; o składzie jej nikt nie jest w stanie nic pewnego powiedzieć. Mogą przyjść do steru Niemcy, Słowianie, może być stworzona większość sztuczna, chwilowa; nie są też wykluczone nowe wybory, a nawet... odebranie konstytucji. O tem wszystkim wszyscy dziś mówią i piszą. Taaffe konferuje z szefami wszystkich stronnictw; pragnie on, by nadal bezprogramowość była cechą jego programu i chce tworzyć większość *à casa ad casum*. Przypuszczają, że eksperyment taki uda mu się przy układaniu adresu w odpowiedzi na mowę tronową, że jednak większość rozleci się podczas rozpraw budżetowych, dla których wyłącznie Izba ma być zwołaną.

Stanowisko Polaków jest dziś nader korzystne: wszystkie bez wyjątku stronnictwa starają się nas na swą stronę przeciągnąć a nawet najliczniejsze niemiecko-liberalne nie może bez nas mieć przewagi. Cesarz pragnie gorąco rządu Niemców z Plenerem i Chlumecy na czele przy pomocy Polaków; Polacy jednak nie chcą przystać na podobną kombinację. Czy pan Jaworski wytrwa na obranem stanowisku, niedaleka przyszłość okaże.

Wspominałem w poprzednim liście o terroryzmie, jakiego władze administracyjne przy ostatnich wyborach się dopuszczały; mimo tego jednak nie udały się one w zupełności po myśli rządu. Nie mówię o najważniejszych miastach, które wybrały antyrządowców, ale nadmienię muszę, że nowo-wybrani konserwatyści nazywają się ofi-

cjalnie «umiarkowanymi autonomistami», nadto Rusinów przeforował rząd mniej daleko, niż pragnął. Stwierdzam na tem miejscu, że Polacy a raczej polskie komitety nie wchodziły w żadne kompromisy z c. k. Rusinami. Za jeden stracony polski mandat uzyskaliśmy dra Byka; kontrkandydat, wiedeńczyk baron Sochor wydał daremnie 30 tysięcy zlr. Kołomyja była przez kilka tygodni widowiskiem przerażających scen, — chrześcijanie postawili kandydaturę hr. Starzeńskiego (narodowo-demokr.), żydzi kandydaturę starowierycy rabina Blocha. Polacy i Rusini głosowali jednogłośnie za hr. Starz. i gdy ten miał wszelkie widoki powodzenia, rząd stanął po stronie chałatawców. Dopuszczano się najjaskrawszych nadużyć. Starosta kazał oddawać głosy ludzi zmarłych przed kilkudziesięciu laty; z tego powodu rozdrażnienie przybrało groźne rozmiary. Musiano sprowadzić znaczną ilość wojska i żandarmów; mimo to przychodziło do krwi rozlewu. Rozzuchwaleni żydzi, oparci na powadze rządu, dopuszczali się wstrętnych bezpraw; napadali z nożami i siekierami na chrześcijan, powybijali okna w kościele i cerkwi. Ekscedentów aresztowano wprawdzie, ale drugimi drzwiami wypuszczano ich natychmiast na wolność. Po dwudniowej nierównej walce, kandydat p. Badeniego bezprawnie przeszedł. Czy takie środki przyczyniają się do wzmocnienia idei austriackiej? Nie trudna odpowiedź.

Szybkim krokiem zbliża się już święto jubileuszowe, zaledwie pięć tygodni oddziela nas od pamiętnego dnia chwały. Dziś lat temu sto kończono wiekopomne dzieło 40-letniej pracy i gotowano się z pośpiechem do ogłoszenia narodowi i światu praw człowieka, opartych na wolności i braterstwie. Konstytucja 3go Maja i towarzyszące jej wypadki odbudowały Polskę duchową; późniejszym pokoleniom zleciła Opatrzność zwalania kamienia z grobu Polski cielesnej. Wiekowy jubileusz święta Trzciemajowego ma przypomnieć światu nasze cele, a nam obowiązki dla uczenia i utrwalenia w sercu i pamięci chwili onej; zamierzylismy jak najuroczyściej święcić dzień «Trzeciego Maja». Nie byłoby logicznem sądzić, aby zaborca, umiędajacy cenę siły ujarznilonego, obojętnie spoglądał na przygotowania do tej wielkiej, doniosłej manifestacji polskiej. Wszak to święto obudzi w nas wiarę we własne siły, przypomni świetną przeszłość i sromotną teraźniejszość i osłabi wiarę w ojcowstwo Najjaśniejszych Panów moskiewsko-austriacko-pruskich.

Wielu jest jeszcze takich, którym się zdaje, że stanowisko Polaków w Austrii jest jakieś uprzywilejowane, że Franciszek Józef jakąś osobliwszą «laską» nas obsypuje. Zapominają oni, że taką samą laską cieszą się ci wszyscy, którzy w r. 1848 walczyli na barykadach tę osławioną konstytucję; zresztą Austria bez Węgier jest państwem zaledwie kilkunastumilionowem: więc przeszło 6 i pół milionowa Galicja *nolens volens* musi zajmować wybitne stanowisko w szeregu krajów koronnych. Nie małe musiało być rozczarowanie austrofilów, gdy się dowiedzieli, że mimo dominującego stanowiska Galicji w Przedlitawji, mimo konstytucji, mimo «laskowości» monarszej, z gabinetu cesarskiego wyszedł rozkaz od ministrów Taaffego, Schönborna, Zaleskiego, do Badeniego i Sanguszki, aby jak najenergiczniej wystąpili przeciw tym wszystkim ciałom autonomicznym, korporacjom, jednostkom, które zamierzają uroczystie święcić wiekopomną rocznicę.

Pisałem już, że władze zabroniły odbycia wiecu młodzieży akademickiej. Odbił on się jednakowo mimo zakazu policji. Równocześnie rozpoczęto konfiskować wszystkie pisma polskie piszące o 100-letnim obchodzie. Dnia 14go marca miał się odbyć zjazd delegatów z całego kraju i z Bukowiny, który miał ułożyć jednolity program uroczystości. Tymczasem szafarz sprawiedliwości zakazał najsurowiej odbycia zjazdu. Lwowska Izba adwokacka apeluje do Wiednia. Największym zaś bezprawiem jest zakaz, jaki otrzymaliśmy Rady miejskiej Lwowa i Krakowa, mocą którego Baden imieniem cesarza *wzbrania najsurowiej* wykonania uchwał Rad z 26 lutego i 12 marca, które wybrały z grona swego komisję, celem ułożenia programu uroczystego obchodu. Reskrypt powołuje się na ustawę z 14 paźd. 1870 r. i § 108 statutu miasta Lwowa. Nie pora tu roztrząsać paragrafy. Wszak wiadomem jest powszechnie, że austr. ustawa konstytucyjna pozwala każdemu obywatelowi państwa oraz stowarzyszeniom i korporacjom wyrażać swe przekonania za pomocą słowa, pisma lub obrazowych przedstawień. Zapewne Rada przekroczyła zakres działania, gdy przed 20 laty stanęła na czele obchodu Kopernika lub niedawno Sobieskiego. Jakoś jej to uszło. Ba nawet, uszło innemu miastu w Austrii bardzo niedawno, samej stolicy i rezydencji, gdy rada miejska stanęła na czele komitetu, goszczącego Niemców, przeważnie Prusaków, w murach habsburskiej Vindobony. Lojalni członkowie tej Rady brali nawet udział w pochodach i wraz z innymi śpiewali koło Burgu cesarskiego prusofilskie *Heil dir im Siegerkranz!* Nie dziw, że w całym kraju kipi jak w ulu z tego powodu; Izba adwokacka tudzież rajcy Lwowa i Krakowa a z nimi całe społeczeństwo z wyrazem pogardy dla obcego, narzuconego nam rządu, przyjęły do wiadomości to jaskrawo bezprawne naruszenie wywalczonych praw konstytucyjnych. Posypały się protesty do Wiednia. Jesteśmy pewni, że uroczystość wypadnie tem wspanialej, tem głębsza jej powaga i znaczenie a represalja wychodząca z gabinetu cesarskiego otworzą oczy reszcie tych, którzy koniecznie Austrię chcą uważać za coś lepszego od Prus lub Moskwy.

Dnia 18 b. m. urządził rząd obchód Kraśnińskiego; na czele komitetu stanął redaktor *Gazety Lwowskiej*, odczyt miał prezes Tarnowski a pośród nielicznej publiczności widziałem Badenich, Siemińskich, Bobrzyńskich. Obszerną recenzję i mowę Tarnowskiego ogłosiła *Gazeta Lwowska*. *Sapientia* sat. Dodam tylko uwagę, że 19go przypadła rocznica śmierci Kraszewskiego; chciano więc c. k. obchodem udaremnić jedną z licznych uroczystości narodowych.

W żalobnej kronice z prawdziwym smutkiem zapisuję śmierć członka Rządu narodowego z r. 1863 oraz jednego z najznakomitszych polityków naszych, Władysława Golemberskiego.

Posądzenie młodzieży o obcy jej socjalizm i anarchizm nie ustaje, nie ustają też śledztwa; spodziewamy się, że posłowie nasi w Radzie państwa położą koniec tym bezprawnym zamachom na wolność osobistą.

Przed kilku dniami wystąpiło 30tu słuchaczy ze szkoły Dublańskiej, którą zamknięto. Szczegóły dotąd niedokładnie znane.

Cztery Towarzystwa odbywają walne zgromadzenia: Gospodarskie, którego prezesem jest książę A. Sapieha; rozprawiano o sposobach podniesienia bytu ekonomicz-

negu kraju, o ulepszeniu hodowli bydła i koni, oraz postanowiono uroczyste święcie Trzeci Maja. — Towarz. oficjalistów prywatnych, z prezesem hr. Stef. Zamojskim, liczące 2,369 członków oraz 515,158 zlr. kapitału, postanowiło przyjmować do Towarzystwa: księży, dzierżawców, literatów i dziennikarzy. — Tow. kredytowe ziemskie, najpoważniejsza nasza instytucja finansowa, wybrało prezesem Augusta Gorayskiego, oraz postanowiło rozszerzyć zakres działania na Bukowinę. — Towarzystwo historyczne wybiera nowego prezesa w miejsce s. p. Liskego.

Z radością witamy nowonarodzone pismo *Robotnik polski*, broniące spraw klas pracujących, oparte jednak na gruncie narodowym. Szczęść Boże! — *Prima Aprilis* przynieść ma nam nowe narodowo-demokratyczne pismo codzienne. Będzie to prawdopodobnie *Trybuna*. KONRAD.

Paszkan (Rumunia), 28 lutego 1891.

Czytelnia polska w Paszkanach uprasza Sz. Redakcję o umieszczenie mojej korespondencji w szanownym swoim piśmie.

Czytelnia nasza obchodziła 28-mą rocznicę powstania styczniowego. Dnia 11 lutego odbyło się w tutejszym kościele, o godzinie 9-tej rano, żałobne nabożeństwo za poległych braci z roku 1863, przy zwykłym porządku i ceremonii jak zawsze.

Tegoż dnia miał się też odbyć i wieczorek w lokalu czytelnicy, lecz nasi rzemieślnicy pracować musieli do 10-tej w wieczór, przy tem nasz były sekretarz Michał Sągajło tak był śmiertelnie chory, że na drugi dzień 12 lutego po południu o 2-giej godzinie po ciężkich cierpieniach życie zakończył.

S. p. Michał Sągajło, urodzony na Litwie, w Kownie z familii szlacheckiej herbu Pomian, ukończył szkoły w Kownie, otrzymawszy staranne wychowanie. Później przeniesiony do Królestwa Polskiego na dobrą posadę, ożenił się z Marią Nółkońską, z którą jeszcze w Kownie od dzieciństwa się znali, i Bóg błogosławił młodym, ale nie na długo; zaledwie lat pięć upłynęło, musiał nasz pocciwy Litwin opuścić Królestwo Polskie na zawsze, przez jedno słowo, którem się wyraził o swojej Ojczyźnie, niewiedząc o tem, iż w tem samem towarzystwie znajdował się zdrajca. Przyjechawszy w roku 1886 do Lwowa, zaledwie otrzymał jaką taką posadę, aby żyć można, został znowu prześladowanym tak dalece, że przy pomocy zacnych i pocciwych kolegów musiał wyjechać z granicę. Przybył do Rumunii i tu za protekcją naszych polskich urzędników przy kolei L.-Cz.-J. dostał małe zatrudnienie w Jassach, skąd następnie dostał się do Paszkan, gdzie zimę przepędził z żoną. Zarazem został banmistrem, kochany od włościan lepiej, niż od swoich, czuł się już szczęśliwym.

Lecz nie długo ta radość trwała, bo zaledwie półtora roku upłynęło, a Rząd rumuński, objął sekwestr kolei, i nasz pocciwy Litwin, jako prowizoryczny banmistrz został usunięty z posady.

Później na nowo musiał szukać sam chleba, podróżując po całej Rumunii. Zaniemógł na piersi skutkiem przyziębienia, wrócił na powrót do Paszkan i tutaj dostał tak lichą posadę, że zaledwie mógł się wyżywić.

Pracując nad robotnikami, zapoznał się dobrze i wyuczył się mowy rumuńskiej, kazano mu wtedy w dwójnasób pracować, bo i w biurze pracował za wszystkich.

Lecz choroba się rozwijała pomalą, aż

w końcu lekarze uznali ją za bardzo rozwiniętą suchotę.

I to S. p. Michała już nie odstraszało od pracy, pracował nad robotnikami, pracował w biurze, w końcu pracował gorliwie i czynnie, bo go na sekretarza powołano, zaprowadzał porządk i sprzyjał tak pięknie rozwiniętej Czytelnicy; to go cieszyło, chociaż i tutaj za to go nie cierpieli urzędnicy, że popierał gorąco sprawę narodową.

Uzyskał powoli byt lepszy i podwyższenie płacy; lecz niestety, zapóźno, choroba rozwijała się i brat nasz serdeczny, druh ukochany, zasnął w 37-mym roku życia, pozostawiając wdowę. Pogrzeb odbył się dnia 14 b. m. bardzo okazałe za staraniem Czytelni Polskiej. Rzemieślnicy polscy urządzili pogrzeb ze swoim prezesem na czele bardzo świetnie, bo nie brakło tu nic, ani wieńców o wstęgach narodowych, ani też wieńca na trumnie z krakuską w środku i na krzyż szabel złożonych, nawet dla większej okazałości dzwoniłono i w kościele rumuńskim. Na cmentarzu przemówił Ks. Leja do zgromadzonych patriotycznie tak, że wszystkich do łez poruszył, a rzemieślnicy odśpiewali «Z dymem pożarów».

Po pogrzebie zeszli się nasi rodacy do Czytelni, gdzie w obecności goszczącego tu chwilowo rodaka z kraju pana L. H. Małeckiego, inspektora Krak. Tow. wzajemnych ubezpieczeń, prezes Towarzystwa drzemował do zgromadzonych o rocznicę Styczniowej i o doli naszej tułaczey. Pieśni narodowe odśpiewano na zakończenie.

Z pozdrowieniem i szacunkiem
Czernelecki, prezes.

PRZEGLĄD POLITYCZNY

Przebywamy momenty przygotowawcze. Na politycznym teatrze, w stosunkach międzygabinetowych, widać jeno kroki, znamionujące wzajemne mocarstw jednych względem drugich niedowierzanie, podszyte usiłowaniami szkodenia jednego wszystkim i wszystkich jednemu. Każde przysposabia się do obrony, jakby się znajdowało w otoczeniu czyhających na jego dobro opryszków; każde przysposabia się do napaści, jakby było bandą zbójceją. We względzie tym wielce ciekawym jest na dziś i na przyszłość przeżywany obecnie moment dziejowy. Monarchizm, skompromitowany tajemniczem utopieniem króla w Bawarii; skompromitowany w Austrii morderstwem czy samobójstwem wśród orgji następcy tronu; kompromitujący się w Serbji brudami, jakie para królewska na widok publiczny wywleka; obniżany niskim poziomem intelektualnym, jakim się odznaczają w ogóle wszysecy, co zajmują cesarskie, królewskie i książęce trony: zdaje się, że jest zagrożony kompromitacją grubą na jedynym tronie, na którym zasiadł przed paru laty młody człowiek, budzący ciekawość. Wilhelm II wyglądał na śmiertelnika, któremu się po głowie roi i zachodziło pytanie: czy rojenia te są to idee, opatrzone sensem i celem, czyli też, są to wybryki, pozabawione podstawy racjonalnej? Kroki najświeższe, polegające na dobieraniu spól-

pracowników w rozwiązywaniu zadań państwowych, każą się opinii ku drugiej połowie zapytania przychylić. Na kierownika oświaty publiczną powołał cesarz męza, co w zakresie naukowym doszedł aż do trzeciej niższej klasy gimnazjalnej. Były prezes naczelny W. Ks. Poznańskiego i prezes komisji kolonizacyjnej byłby odpowiednim może na stanowisku ministra policji, ale nie na stanowisku ministra oświaty i wyznań. Jakże eks-trzecio-klasnik o oświacie, o jej celach i zadaniach, o uniwersytetach i akademjach pojęcie mieć może? Czy nabył takowe w szeregach wojskowych, w których się szlif majorskich dosłużył? Nominacja ta domyślać się każe, że Wilhelm II nie jest gieniuszem, za jaki go pochlebce podają, ale chyba narwaniec — drugą edycją Józefa II. Kręci nim, — odgraża się, zamachuje, wielkie rzeczy zapowiada, mówki sensacyjne pali i — niedorzeczności płodzi. Liczyć na niego nie można i żadnych, co do usposobienia jego względem polskich państwa pruskiego poddanych, nie można wyciągać wniosków, ani z tego faktu, że naczelnym prezesem w W. Ks. Poznańskim zamianował hr. Willamowitza, o którym pisma poznańskie piszą, że nie jest polakożercą, ani z tego, że hr. J. Kościelskiemu, za to, że w komisji za powiększeniem floty niemieckiej głosował, podarował malowidło z napisem własnoręcznym. Ludzą drugich i siebie ci, co na faktach tych nadzieje jakoweś

budują. Przypuszczać raczej należy, że Wilhelm II jest tym mężem opatrnościowym, co skompromitowanemu rozpustą i niedołęstwem umysłem monarchizmowi gotuje *coup de grâce*.

Przypuszczenie to, aczkolwiek wielce prawdopodobne, nie jest czem innym, jak przypuszczeniem. Stawiamy je i przechodzimy do Austrii, w której, po wyborach, wywołanych i dokonanych w tym celu, ażeby wytworzyć w Radzie państwa większość centralistyczną, czyli niemiecką, hr. Taaffe, zawiedziony w oczekiwaniach, znajduje się w kłopotcie wielkim. Stronnictwo niemieckie wyszło wprawdzie z wyborów najsilniejsze, ale nie zapewniło sobie większości. Ministerstwo na niem jednym opierać się nie może. Potrzebuje je podszkutować paru innymi stronnictwami i frakcjami i kombinacja ta trudną jest do wyspekulowania, ponieważ nawet najliczniejsze po Niemcach i najpowolniejsze w rękach rządu Koło polskie nie nadaje się do sfabrykowania ministerjalnego punktu oparcia. Pozostaje przeto perspektywa rządu naksztalt tego, jak skoczki chodzą po linie: tworzenia w izbie coraz to innej większości do każdej sprawy. Nazywa się to *vom Fall zu Fall* (od wypadku do wypadku) i polega na ekwilibrystycznych uzdolnieniach przewodnika gabinetu. Hr. Taaffe ma jakoby takowe w wysokim posiadac stopniu. Zobaczmy, jak mu talenta jego dopiszą.

Pisma moskiewskie kilka ciekawych

ogłosiły dokumentów, pomiędzy którymi najciekawszymi są reklamy dla nawigującego po wodach chińskich następcy tronu carskiego. Jedną z nich opowiada o jego wykształceniu umysłem, wychowaniu i zaletach wrodzonych, rozwiniętych pod kierunkiem takiego męza, jak Pobiedonoscew; druga zdaje spóźnioną sprawę z podróży Mikołaja Aleksandrowicza z Petersburga do Wiednia. Liryczny ton, w jakim sprawozdanie to jest trzymane, przypomina sławną operetkę Offenbacha p. t.: « Księżna Gierolstein ». Kazienna ta kompozycja śmiech wzbudza, odbijając humorystycznie od dokumentu, noszącego tytuł: « Reskrypt najwyższy do generał-gubernatora Finlandji ». Jest to odpowiedź na adres sejmufi nlandzkiego. Początek reskryptu brzmi jak następuje: « Po otwarciu przez pana za moim rozkazem w d. 8ym (20ym) stycznia r. b. sejm u władz ziemskich Finlandji, marszałek krajowy i przedstawiciele stanów, składając mi uczucia wiernopoddańcze, uważali przytem za swój obowiązek donieść mi o zaniepokojeniu w kraju, wywołanem przez niektóre środki, wskazane przezemnie, dla osiągnięcia ściślejszego zjednoczenia Wielkiego Księstwa z pozostałymi częściami mocarstwa Rossyjskiego. Podobne usposobienie w kraju nie odpowiada nieustannym moim staraniom o dobrobyt i wewnętrzny rozwój Finlandji, jak również liczny dowód mojej przychylności i zaufania do

Sprawozdanie z Zarządu Muzeum Rapperswylskiego (zar. 1890)

(Ciąg dalszy).

Powtórę, w obec niepewnego rezultatu likwidacji spadku po ś. p. hr. Platerze, Rada zdecydowała aby Muzeum zapłaciło za wszystko co weźmie ze spadku po Założycielu, jak bibliotekę i różne rzeczy, jakie za potrzebne uznane będą, — chociaż te przedmioty testamentem zostały dla Muzeum przekazane.

Nareszcie, koszta administracyjne nasze zwiększyły się — nominalnie raczej tylko — z powodu wprowadzonej przez Radę zmiany co do daty płacenia pensji: uprzednio płaciliśmy takową z dołu, pierwszych dni następnego miesiąca, — od miesiąca zaś Lipca wypłaty te robią się przed zamknięciem miesiąca; jest to dogodniejszem dla pobierających płacę, a zarazem dogodnem jest i dla Administracji, gdyż rachunki z końcem miesiąca robione przedstawiają stan rzeczywisty, nie zaś taki który, w chwili robienia samych rachunków, jest już radykalnie bardzo zmodyfikowanym. Skutkiem jednak tej reformy, wypłaty za miesiąc Grudzień r. z., które dawniejszym sposobem zapisane byłyby do wydatków w Styczniu 1891 roku, obecnie zostały objęte kosztami r. 1890, czyli że, pod względem pensji urzędników, w r. 1890 mieliśmy 13 miesięcy zamiast 12; jest to jednak nominalne tylko podwyższenie wydatków, a raczej przeniesienie części takowych z pierwszych dni Stycznia 1891 r. na ostatnie dni Grudnia 1890 roku. Taż sama uwaga stosować się będzie niżej do stypendjów w roku 1890 wypłaconych.

Oto są szczegóły wydatków za rok 1890;

Koszta administracyjne, obejmując w nich i wydatki spowodowane chorobą byłego Kustosza (Wykaz D.)	5,447.20
Rachunki dostawców i robotników (Wykaz E.):	
Wydatki zaległe z roku 1889	fr. 170.85
» zwykłe z roku 1890	» 877.20
» restauracyjne z r. 1890	» 1,725.02
Biblioteka i niektóre meble zabrane ze spadku po ś. p. Wł. hr. Platerze, według ceny ich inwentarzowej (Wykaz F.)	891.60
Druki różne (Wykaz G.)	428.73
Tenuta za Zamek muzealny	225. »
Asekuracja zbiorów muzealn. zamku i kaloryferu parowego	211.70
Pocztowe koszta (dyrektora i kustosa)	269.73
Koszta kolejowe i komory, z powodu odbioru darów	69.48
Abonament dziennikw	21.40

do przeniesienia franków. 10,337.91

	z przeniesienia franków. 10,337.91
Koszta obchodów kościelnych, w rocznicę śmierci Założyciela i w uroczystości narodowe	39.05
Komisowe 1/2 % w Leihbanku w Rapperswylu, za dokonywane przezeń operacje, i mniejsze koszta bankiera	88.15
Koszta światła, drobne kupna i mniejsze wydatki	207.86

Razem, wydano franków 10,672.97

Zesławienie rachunków Muzeum. Jak widzieliśmy wyżej:

Przychód ze spadku anonimowego wyniósł	17,260.50
Przychody za wejście wyniosły	1,295. »
Przychody z ofiar stałych lub jednorazowych, wraz z drobnymi przychodami, wyniosły	3,730.50
Przychód ze sprzedaży różnych mebli	910.50

Razem, odebrano franków 23,196.50

Wydano zaś w ciągu tegoż roku . . . fr. 10,672.97

do czego doliczyć wypada niedobór z roku zeszłego, który pokryć potrzeba było, a który wynosił

(patrz Sprawozdanie z r. 1889) . . . fr. 2,610.32

Razem, wydano fr. 13,283.29

Ztąd pozostaje jeszcze, jako kapitał muzealny obecnie fr. 9,913.21

która to suma przeznaczoną jest głównie na kontynuację restauracyjnych robót Zamku muzealnego. Suma ta pozostaje w malej części w rękach Dyrektora i Kustosza muzeum; główna zaś część jej złożoną jest w Leihbanku Rapperswylskim, na rachunek bieżący Muzeum, jak to w Bilansie rachunków muzealnych jest wyszczególnionem (Wykaz H.). Gdy zaś pieniądze te czasowie bardzo mały tylko procent nam przynoszą, jak tylko się określi wiele pozostać może z wydatków na rok 1891 przewidzianych, resztę mamy umieścić w walorach pewnych, choćby niewielki procent przynoszących.

III. Fundusz Stypendjalny ś. p. Krystyna hr. Ostrowskiego.

Zanim przystąpimy do zwykłych rachunków z tego funduszu za rok 1890, zajmijmy się najprzód *Operacjami nadzwyczajnymi* fundacji stypendjalnej dotyczącymi, a temi są: najprzód *Zapis anonimowy*, o którym mówiliśmy wyżej, a połowę którego przeznaczono na fundusz stypendjalny, z obowiązkiem zakupu papierów procentowych; dalej, *umorziliśmy dawną już należność notariuszowi Bugnon, z Lausanne*, za administrowanie częścią tego funduszu w ciągu pierwszych lat 4-eh po śmierci hr. Ostrowskiego; nareszcie, tutaj zapisać należy wykonanie powyżej wskazanej uchwały

jej ludności.» W dalszym ciągu car tłumaczy, że ma na celu dobrobyt i rozwój kraju i zaręcza, że skłonny jest do przestrzegania nadanych mu przez poprzedników jego praw i przywilejów, nie zmieniając zasad «istniejącego w kraju systemu zarządu wewnętrznego.» «Wierzę — kończy reskrypt — wyrażonym przez marszałka krajowego i talmanów sejmu uczuciom wiernopoddanych dla mnie wszystkich stanów kraju, serdecznie za nie dziękuję i mam prawo oczekiwać od oddanej mi ludności Finlandji jednomyślnego spółdziałania przy wcielaniu moich wskazań, dążących do «umocnienia państwowego związku Wielkiego Księstwa z Cesarstwem.» Gdyby nie wyrazy ostatnie, któreśmy podkreślili, i gdyby nie to, że Moskwa zasady i zobowiązania wszelakie tłumaczy sobie dowolnie, możnaby wierzyć uprzejmym wynurzeniom carskim. — Uprzejmości carskie straszniejszemi są, aniżeli groźby zwłaszcza, gdy weźmiemy na uwagę, że węzłem pomiędzy carstwem a obcemi berłu jego podległemi narodami, było i jest: prawosławie w połączeniu z językiem moskiewskim i moskiewskim zarządem. *Jedinstwo wiery, języka i uprawlenja.* Biedna, o! biedna Finlandja... Jakże smutno ten uprzejmy reskrypt od humorystycznych odbija reklam!...

Niewesoło też wyglądają podane przez dzienniki zagraniczne wiadomości, dotyczące się nowych «dobrodziejstw» car-

skich, mających się zlać na «udobrodziejstwowanie» już do zbytku Królestwo: o «prowadzeniu języka rossyjskiego do nabożeństwa w kościele, o przyłączeniu gubernii Suwałskiej do Wileńskiej i t. p. To jednak dla nas nie nowina — nie dziwi nas to. Zdziwiałem jest stawianie się niektórych Polaków w obec zbliżającej się w dniu 3 maja uroczystości narodowej. Obchodzeniu jej — zdawało się nie sprzeciwi się nikt z tych, co się nie zaprzędał ani Moskwie, ani Prusom, ani Austrii. Znaleźli się jednak przeciwnicy — w szeregach klerykałów wielkopolskich. Zawiazany z inicjatywy Towarzystwa «Staszycy» komitet, celem urządzania obchodu w Poznaniu, rozwiązać się musiał, dzięki machinacjom *Kurjera Poznańskiego*, który oświadcza «że nie wolno nam, tak ciężko doświadczonym, bawić się w hulaśliwe uczty i obchody, ani w żadne tym podobne manifestacje. Dla tego może lepiej się stało, że komitet obchodowy ku uczczeniu rocznicy 3-go majasie rozwiązał. Ot! pomódlmy się w kościele za dusze przodków «i. t. d.

Zapomina snadź *Kurjer*, że modlenie się w kościele, uroczystości kościelne, procesje, kazania są to manifestacje, mające na celu podtrzymywanie ducha religijnego. Patriotyzm posiada te same zadania, jest to bowiem religja, zobowiązująca dzieci wspólnej ojczyzny i potrzebująca manifestować się dla podtrzymywania ducha narodowego. Wystąpienie organu ultramontańskiego świadczy,

że jest on organem tego kosmopolityzmu kościelnego, który się machinacjami swojemi dużo przyczynił do upadku Polski. Dzięki jemu obchód w zaborze pruskim zejdzie do nikłych rozmiarów. Obchód w zaborze austriackim został zakazany. Cały przeto ciężar manifestacji narodowej na 3ci Maj w Europie spada na barki komitetu w Zurichu. Liczymy na to, że komitet zurichski wywiąże się z zadania należycie.

Na zamknięcie przeglądu niniejszego zanotujemy dwa zgony, mające doniosłość polityczną: śmierć Windhorsta i śmierć ks. Napoleona. O pierwszej pisze nasz korespondent berliński⁽¹⁾; o drugiej powiemy to jeno, że nieboszczyk żywił dla Polski uczucia przyjazne, dla których zasługuje z naszej strony na przyjazne słowo pozgonne. Oby mu ziemia lekką była!

GŁOS Z KRAJU

Odczyt w rocznicę powstania r. 1863

(Dokończenie)

Częściami składowymi każdego organizmu narodowego są różne warstwy społeczne, różne klasy, które nie tylko są klasami pod względem społecznym, ale pełnią jeszcze pewne funkcje ekonomiczne, umysłowe, państwowe, reprezentują pewne siły ma-

(1) Dla braku miejsca korespondencję z Berlina zamieścimy w nrze następnym.

Co do zamiany niektórych walorów tego funduszu zbyt mały przychód dających, na inne równie prawie pewne, a większy nieco przychód dające (Wykaz I.). Przy zamianie tej przyjęto za podstawę, aby fundusze amerykańskie zastąpić również amerykańskimi, już dla zmniejszenia kosztów operacji, jakoteż i dla rozdzielenia ryzyka, nieuniknionego przy umieszczeniu wszystkich funduszy w jednolitych walorach.

Wpływy nadzwyczajne tego funduszu są tedy:

Ze sprzedaży walorów, odcinając z odebranej sumy: koszta agentów, bankiera, przesyłki i asekuracji, odebraliśmy: za 14,300 dolarów nominalnej wartości, w Rencie Amerykańskiej 4 o/o

za 302 Obligacji kolei żelaznej francuskiej Nord, nomin. wartości 500 fr. 3 o/o

za 69 Obligacji kolei żelaznej francuskiej Paris-Lyon-Méditerranée, zwanych fusion ancienne, nom. wartości 500 fr. 3 o/o

i za 1 Obligację Indemnizacyjną Galicyjską, nom. wartości 1000 złr. 5 o/o, wylosowaną i zrealizowaną na

Razem franków 258,896.10

do której to sumy dołączając zapis anonimowy na fr. 17,260.50

Otrzymamy całość wpływu nadzwyczajnego, franków 276,156.60

Z funduszy tych zakupiono, dorachowując do ceny kupna i koszta tej operacji dotyczące:

6 Obligacji kolei żelaznej amerykańskiej New-York, Chicago, St-Louis (1-szej hipoteki), nominalnej wartości 1000 dolarów 4 o/o, za

6 Obligacji kolei ameryk. Chicago-Burlington i Quincy (Nebraska Extension), nom. wart. 1000 dol. 4 o/o, za

7 Obligacji kolei ameryk. Atchison, Topeka, Sta-Fé, w zlocie (hipoteka jeneralna), nominalnej wartości 1000 dol. 4 o/o, za

100 Obligacji kolei południowo-austriackich, zwanych Lombardes anciennes, nom. wart. 500 fr. 3 o/o, za

100 Obligacji kolei południowo-austriackich, zwanych Lombardes nouvelles, nom. wart. 500 fr. 3 o/o, za

68 Obligacji kolei włoskich Turyn-Cirié-Lanzo, nomin. wart. 500 fr. 4 o/o, za

73 Obligacje du Crédit-Foncier Franco-Canadien, nom. wartości 500 fr. 4 o/o, za

11,000 złr. w Rencie węgierskiej złotej 4 o/o, za

i 1000 fr. Renty włoskiej 5 o/o, za

Razem franków 271,566.05

Do której to sumy dodać należy:

Zapłatę notariuszowi Bugnon — 6,000 fr., z których część, w wysokości 2,554 fr. 60 c. umorzono z sumy jaka u niego pozostawała, — zapłacono więc gotówką franków 3,445.40

a nadto, wypadało umorzyć niedobór tego funduszu z zeszłego roku, jako takowy pochodził z nadzwyczajnych powodów, opłaty całorocznych podatków 1889 roku, z półrocznych li przychodów tego funduszu (patrz Sprawozdanie z roku 1889).

810. »

Razem, wypłaty nadzwyczajne wyniosły fr. 275,821.45

A odtrącając takowe z powyżej wykazanych wpływów na 276,156.60

Otrzymamy, jako pozostałość nadzwyczajną w gotówce fr. 335.15

Zauważymy tutaj, iż przychód roczny funduszu sprzedanych lub wylosowanych wynosił około 8,082 fr., co stanowi 3 fr. 12 na sto od kapitału odebranego; przychód zaś roczny walorów nabytych wynosi około 11,228 franków, co stanowi 4 fr. 13 na 100 od kapitału włożonego. Przychód więc walorów naszych powiększył się o 3,146 franków, — z czego 2,622 fr. wynika skutkiem zamiany walorów, a reszta 524 fr., jako przychód od funduszu nowo-umieszczonego.

Przejdziemy teraz do zwykłych obrotów funduszu Stypendjalnego w roku 1890.

Przychody tego funduszu składają się głównie z kuponów od walorów przez fundusz ten posiadanych (Wykaz K.). Z powodu zamiany walorów dokonanej w tym roku, kupony od nich odebrane przedstawiają się pod trzema kategorjami.

a. Walory pozostałe z r. 1889 dały za rok cały:

80 Oblg. kolei hiszp. Madrid-Saragossa-Alicante, 3 o/o 1,148.40

37 1/2 złr. od 4 Oblg. Indemnizac. Galicyjskich, 5 o/o 75.60

268 » » 5 Listów Zastawnych Galicyjskiego Towarzystwa Kredytowego, 4 o/o 570.85

10 Oblg. kolei szwajcarskich St-Gothard, 5 o/o 500. »

6 » » » zachodnich, 4 o/o 120. »

4 » » » węgierskich rządowych, 4 1/2 o/o 221.60

b. Walory zrealizowane w r. 1890 dały:

302 Oblg. kolei francuskiej Nord, 3 o/o — za rok cały 4,102.30

69 » » » Paris-Lyon-Méditer., 3 o/o — za rok cały 937.90

50 złr. od 1 Oblg. Indemnizacyjnej Galicyjskiej, 5 o/o — za rok cały 100.80

286 dolarów od 19 Obligacji Renty amerykańsk., 4 o/o — za dwa kwartały 1,470.05

(C. d. n.)

terjalne i moralne, działające w rozmaitych kierunkach, a jednak związane spójnością — jednością narodowego życia. Kto by pragnął wyłączyć jeden z tych czynników, naruszyłby równowagę i działał na szkodę całego gmachu narodowego, pomimo najlepszych chęci. Niema państw i narodów, składających się wyłącznie z chłopów, szlachciców lub robotników. Wszyscy o tyle są warci, o ile w rozumnej harmonii razem pracują. Kto mówi więc że Polskę zbawić można wynoszeniem ludu na wysokości idealne, a poniewieraniem szlachty, szczuciem na żydów lub pluciem na duchowieństwo, ten sieje tylko niezgodę, z której złote owoce zbierać będą Moskale. Niezgodę porównań można do oskardu, za pomocą którego granitowy gmach rozwalić można, ale nie można zbudować nawet glinianej lepianki.

Poprawiajmy to co złem jest, róbmy tak jak robi rozsądny gospodarz, który spruchniałą krokiew zastępuje nową lub, w celu zapobieżenia zepsuciu, nasiąka ją płynem przeciwnym; ale nie utrzymujmy że bez krokwi przydać się na co mogą fundamenta. Nie luzne połączenie, ale dokładne przypasowanie wszystkich części organizmu państwowego, jakoteż świadomość tego, stanowiącą — i gwarancję trwałości na przyszłość dają.

Pragniemy nie jakiejś utopijnej, cząstkowej Polski, ale całej — wolnej i niepodległej; zaprzęźmy więc do roboty wszystkich, którzy na polskiej ziemi siedzą; niech oni poczuja, że są obywatelami kraju, że obywatelstwo wkłada obowiązki, które nie są marnym dźwiękiem, lecz pocuciem wielkiej siły moralnej. W imię doktrynerskich zasad, od prawa pracowania dla wspólnej ojczyzny nie odpychajmy nikogo. Na chłopów, na szlachciców, na mieszczan i żydów jednakże nałożono pęta, jednakowo więc pracować musimy ażeby je zrzucić. Nie odpychajmy ludzi od siebie, ale ich zwołujmy do kupy w imię wspólnej idei. Nie ludźmy się, że odrodzenie narodu z dziś na jutro dokonać się może; jestto praca pokoleń, do której my tylko przyczynić się możemy; ale też pod wpływem gniołacej nas siły nie schylajmy dobrowolnie w jarzmo niewoli ducha.

Pamiętajmy, że po za sferą materialnej siły jest jeszcze inny świat, po za prawami pisanymi istnieją prawa moralne, do których ludzkość odwoływała się zawsze, ile razy gniołła ją ręka barbarzyńców. Ludzkość, jak każdy naród oświecony, miewa swoje chwile wznieślenia się i upadku, chwile zaniku uczuć moralnych, pojęć sprawiedliwości i prawdy. Złaje się nieraz, że brutalna siła stała się jedynym fetyszem, któremu wznoszą ołtarze, jedyną potęgę, znajdującą uznanie.

Tak jednak nie jest.

Sprawiedliwość wszechludzka istnieć musi, bo jest jednym z praw moralnych ludzkości; dziś zagrzebano ją pod ruinami, ale ona żyje. Porównań ją można do owego starogreckiego mytu o fenixie, który z popiołów odradza się.

Ludzkość już niejednokrotnie była świadkiem takiego odradzenia się. Najprzód Rzymianie, potem Wenecja, w końcu Turcy zdobywali Grecję, niszczyli całą jej kulturę, wreszcie wszystkie narody po kolei rabowały jej skarby i zdobyły swoje pałace i domy. Zdawało się, że oprócz ruin nie z dawnej Grecji nie zostało, a jednak przyszła sprawiedliwość dziejowa, powiedziała: Grecja być musi — i Grecja odrodziła się.

Na Kosowem polu upadła Serbja Duszanów i blisko pięć wieków sen polityczny skrzydła nad nią rozciągał. — dziś Serbja jest wolna. Od czasów Alaryka Rzym leżał w gruzach a jego cywilizacyjnym dorobkiem papież podzielił się z innymi — dziś Włochy, jako państwo, są znowu jednolitą siłą dziejową.

Tak, sprawiedliwości zadość stać się musi. I nas ona nie ominie. Przyjdzie kiedyś rozwiać nasz smutek wiekowy i połączyć nas do wspólnej pracy dla siebie samych — ale kiedy? Niewiemy.

Wiara w takim wieku pozytywnym jak nasz w przyszłość narodu, która stanie się udziałem niewiadomo jakich pokoleń i niewiadomo kiedy — czyż nie wydaje się złudzeniem, mrzonką polityczną, z którą liczyć się nie należy? Takby się zdawać mogło. Ale ponieważ istnieje sprawiedliwość dziejowa, marzenia nasze przestają być złudzeniem, lecz stają się natomiast wiarą pełną moralnej wielkości, bo naród w niewoli w takiej wierze czerpać może nie tylko bierne siły nadziei i otuchy, ale także kształcić samego siebie, wydobywać z głębin swoich energię woli, którą przeciwstawia skutecznie nieraz gruchoczącej sile wroga. Wiara w przyszłość uszlachetnia żyjące pokolenia, zmusza je do pracowania nie tylko dla dnia dzisiejszego, pozabawia egoizmu, każącemu myśleć o sobie wyłącznie.

Narody w niewoli tylko wtedy przyszłość mieć mogą przed sobą, kiedy o wydobyciu się z niewoli ciągle myślą, w lepszą przyszłość wierzą, z wiarą w imię i dla niej podejmują każdą pracę.

Przygotowujmy się więc do wielkich godów narodowych, abyśmy nie służyli wiecznym pośmiewiskiem dla ludzi roztropnych, jak owe panny ewangeliczne, które przyszły na gody z lampami bez oleju.

Nie znaczy to, abyśmy w tej chwili mieli za broń się porwać i znowu z tą hydrą, która nas żre i krew naszą wysysa, za bary się pochwycić; ale pracujmy ustawicznie z myślą, że chwila stosowna przyjdzie kiedyś musi dla nas, jak przyszła dla Grecji-Włoch, Serbji i innych państw. Nie budujmy zamków na lodzie, ale niech każda praca nasza będzie oporem przeciwko naciskom, na naszego ducha — i róbmy tak jak robi człowiek rozważny, który ma z napastnikiem nieuniknioną walkę stoczyć — skupiajmy się i przygotowujmy na każdym polu.

Chwila wyzwolenia przyjdzie musi.

ARMAND LÉVY

Nazwisko tego szczerego i prawdziwego przyjaciela Polaków jest dobrze znane naszym rodakom, z powodu jego stosunków z Adamem Mickiewiczem i tej gorliwej dbałości, jaką do końca życia objawiał, o utrwalenie w pamięci ludów tych wzniosłych zasad i czynów, które uwielbiał i podziwiał w naszym wielkim mistrzu. Armand Lévy sam się uważał za ucznia naszego Adama. Dzięki głównie jego usiłowaniu, tak w Rzymie jak w Paryżu, upamiętniono pobyt naszego wieszeza w tych stolicach pamiątkowymi tablicami.

Ze smutkiem więc dowiedziela się kolonja polska w Paryżu o śmierci tego zacnego człowieka, która nastąpiła d. 23 marca r. b. Zarząd Związku Narodowego Polskiego, pamiętając o tem, że zmarły aż do ostatnich dni gorliwie wspierał wszelkie usiłowania w sprawie niepodległości naszej Ojczyzny,

złożył na jego trumnie piękny żałobny wieńiec z francuskim napisem: « Polacy swemu szczeremu przyjacielowi » i powołał rodaków, ażeby oddali ostatnią posługę zgasłemu. Pogrzeb Armanda Lévy odbył się 26 marca po południu. Zwłoki jego przewieziono ze szpitala Beaujon (ul. Courcelles) na cmentarz Montparnasse. Polaków zebrala się znaczna gromadka. Pierwszy przemówił Zadok Kahn, wielki rabin Francji, przypominając, że zmarły był izraelitą i zawsze utrzymywał spójność ze swymi współwyznawcami. Następnie przemawiali mistrzowie loż masonskich. Pięknem było przemówienie Avronsart'a, który w imieniu proletariuszów i robotników uczcił społeczną pracę zmarłego. W imieniu Włochów przemówił Raquieni, w imieniu Rumunów Rodolfo Lebel, w imieniu Polaków — ob. Władysław Mickiewicz. Zdając sprawę o pogrzebie, *Le Radical* zauważył, że Polacy zachowują jak najlepsze wspomnienie o zasługach — oddanych przez zmarłego ich sprawie.

Przypomnijmy tu ważniejsze wypadki z życia Armanda Lévy.

Urodził się on w 1827 r. w departamencie Côte-d'Or. Ojciec jego był notariuszem i posiadał znaczne mienie. Chodząc do szkół średnich, zapalał się już Armand do zadań wielkich ludzkościowych. Sam opowiadał, że wiele w tym względzie zawdzięczał nauczycielowi swemu, Jakubowi Malinowskiemu, i że już wówczas uciekał ku Polakom szczególną sympatię.

Mając siedmnaście lat, przybył do Paryża studjować prawo. Tu wielkie społeczne zagadnienia zajęły potężnie jego umysł, i stał się on wkrótce wyznawcą zasad socjalistycznych Piotra Leroux. Stale też uczęszczał na wykłady Micheleta, Quineta i Mickiewicza. Kiedy zawieszono wykłady Quineta, należał on do protestujących i za to przez Radę Akademicką został narok jeden relegowany.

W pamiętnym 1848 roku Armand Lévy z całym zapalem rzucił się do wiru spraw publicznych, stając wszędzie pod sztandarem najbardziej postępowym. Z powodu manifestacji 15go maja w sprawie Polski, został uwięziony on wraz z Barbèssem, Raspaillem i Blanquim, i zostawał w więzieniu podczas krwawych dni czerwcowych. Wysszedłszy z więzienia, stanął w szeregach socjalno-demokratycznych. Pierwszy jego artykuł dziennikarski był w sprawie niepodległości Włoch.

W 1849 r., uchodząc przed prześladowaniem reakcji, schronił się do Belgji a następnie do Anglii. Wrócił jednak wkrótce do Francji i, bez oglądania się na korzyści osobiste, stał wszędzie w obronie zasad republikańskich.

Kiedy wybuchła wojna wschodnia, Armand Lévy wyjechał wraz z Mickiewiczem w 1855 r. do Turcji i zaciągnął się tam do legjonu polskiego. Niespodziana śmierć naszego wieszeza była dla niego ciosem bolesnym. Z synowską miłością troszczył się on o jego zwłoki i, przełamawszy liczne trudności, przewiózł je do Francji, gdzie zostały w Montmorency pochowane.

W czasie wojny włoskiej, wydawał on w Genewie dziennik *Espérance* i w nim rozwijał te same zasady, które był wypowiadał ukochany jego mistrz w *La Tribune des peuples*.

W 1863 r. Armand Lévy wraz z Władysławem Mickiewiczem wyjechał do Szwecji, chcąc ztamtąd dostać się na Litwę i podług możliwości wspierać zbrojne powstanie. Kiedy plan ten się nie udał, wrócił do Paryża

i walczył piórem w sprawie naszej wolności. Wówczas ogłosił drukiem tłumaczenie francuskie *Księgi narodu i pielgrzymstwa polskiego*.

Zostawszy członkiem Stowarzyszenia Międzynarodowego Robotników, pracował Lévy gorliwie nad krzewieniem zasad solidarności robotniczej i międzynarodowej. Kiedy w roku 1867 robiono przygotowania w Paryżu na przyjęcie cara moskiewskiego, Armand Lévy podczas uroczystości nad grobem Adama Mickiewicza protestował przeciwko znieważeniu godności narodu francuskiego i zasady republikańskiej, przez wszelkie oznaki powitania dla mordercy narodu polskiego i przedstawiciela dzikiego despotyzmu.

W czasie najazdu Francji przez wojska pruskie i podczas ogłoszenia Rzeczypospolitej, Armand Lévy zawsze był w pierwszych szeregach patriotów i republikańców. Kiedy zanosilo się na wojnę domową, gorąco odradzał rozpoczynania kroków insurekcyjnych, ale kiedy, sprowokowana przez Thiersa, wszczęła się walka zbrojna, został on z ludem w Paryżu i służył jego sprawie.

Po upadku komuny, zdołał on szczęśliwie dostać się za granicę włoską, gdzie dawni przyjaciele przyjęli go z otwartymi ramionami. Wróciwszy do Francji, po ogłoszeniu amnestji, nie opuścił żadnej sposobności, kiedy co mógł zrobić dla sprawy uciśnionych i pograżdzonych.

Sprawa przeniesienia zwłok Mickiewicza z Montmorency do Krakowa na Wawel żywo zainteresowała Armand'a Lévy. Wszedł on do komitetu polskiego i robił wszystko co można było. Pożegnał on też ostatni przemówieniem rzecznem zwłoki swego mistrza, kiedy je w Paryżu składano do pociągu kolejowego. Przemawiał on także d. 4 lipca na mityngu polsko-francuskim. Wreszcie wszyscy jeszcze mamy w pamięci jego gorące i szlachetne uznanie sprawiedliwości naszej sprawy, które wymownie wypłynęło z ust jego podczas tegorocznego obchodu styczeńowej rocznicy powstania 1863 r.

Armand Lévy był niegdyś człowiekiem zamożnym i wówczas miał otwarte ręce dla każdej dobrej sprawy. Kiedy po upadku naszego powstania w 1864 r., napłynęli wychodźcy do Francji, niejednemu on dopomógł i niejednemu wyszukał zajęcie. Służąc jednak przez całe życie sprawie publicznej i nie troszcząc się o swoje materialne interesy, wpadł w ubóstwo na starość i odważnie podzielał ciężki los proletaryjuszów. Umarł, mając 63 lat, ale fizycznie i moralnie zmęczony, wyglądał w ostatnich czasach na starca przeszło ośmdziesięcioletniego.

ROZMAITOSCI

— *Obchód 3 maja.* — Z Galicji dochodzą wiadomości, świadczące o nieprzychylnych zamiarach rządu we względzie zamierzonych obchodów uroczystości naszej narodowej. We Lwowie policja zabroniła młodzieży akademickiej urządzenia wiecu i adwokatowi zwołania zgromadzenia celem ułożenia ogólnego planu. Więści o zakazach dochodzą również i z prowincji. Z Ciężkowic np. zawiadamiają, że zawiązanemu tam komitetowi starosta (p. Polikowski) przesłał przez burmistrza ostrzeżenie, « ażeby sobie dał pokój z obchodem konstytucji 3 maja. » Mimo to przygotowania się czynią. Obchody będą się odbywały — z przeszkodami, co koniec końcem na złe wyjść nie powinno, opinja

bowiem publiczna, bałamucona przez stańczyków, przeświadczy się dowodnie, że zabórczy charakter Austrii różni się jeno formą od zabórczego charakteru Moskwy. Moskwa i Austria w odniesieniu do Polski to — « dwie głoski harmonijne ożenione brzmieniem. »

— *Koncert panny Heleny Krzyżanowskiej,* który się odbył 31 marca r. b. w Sali Erarda w Paryżu, zgromadził liczną publiczność francuską i polską. Panna Krzyżanowska, młoda i utalentowana pianistka, o której grze prawdziwie artystycznej wspominaliśmy już w roku z. w naszym piśmie, przyjmowana była nie tylko hucznymi oklaskami po każdym utworze przez nią wykonanym, ale i obdarzona bukietami, zwłaszcza po odegraniu Dumki (*rêverie rustique*) własnej kompozycji. W koncercie tym, który był dany na cel dobroczynny, oprócz artystów francuskich, brał udział także rodak nasz, pan Górski, jak zawsze tak i tym razem bardzo sympatycznie przyjęty przez cały ogół publiczności.

— *Prześladowanie Żydów.* — Ministerjum oświecenia rossyjskie w okólniku do kuratorów okręgów naukowych poleciło przedsięwziąć odpowiednie środki, celem niedopuszczenia Żydów do udzielania korepetycji uczniom średnich zakładów naukowych.

— *Kurtyna polska.* — Za dowód, że patriotyzm żywo jest uczuwany przez braci naszych w Ameryce, posłużyć może, podany przez dziennik *Wiara i Ojczyzna* opis przedstawienia teatralnego w niedzielę d. 8 lutego w Chicago. Szuka tytuł: « Powstanie Polaków, czyli r. 1863. » Przy tem przedstawieniu — słowa dziennika — mieliśmy sposobność oglądać po raz pierwszy dekoracje, wykonane przez malarzy chicagoskich. Kurtyna zrobiona jest podług znanego obrazu Walerego Eliasza: « Męczeństwo Uniatów. »

— *Wydział lekarski we Lwowie.* — W sprawie tej obradowała w niedzielę i poniedziałek w starostwie krakowskim, pod przewodnictwem wiceprezydenta kraj. rady szkolnej dr. Bobrzyńskiego, ankiet. W obradach wzięli udział z ramienia namiestnictwa protomedyk dr. Merunowicz, z ramienia uniwersytetu lwowskiego prof. dr. Radziszewski, dalej profesorowie wydziału lekarskiego uniwersytetu krakowskiego, oraz nadinszyer starostwa Sare. W myśl poruczonego sobie zadania ankiet. obradowała nad najważniejszymi sprawami, dotyczącymi urządzenia lekarskiego wydziału we Lwowie. Z obszernego protokołu obrad wyjmujemy następujące uchwały. Dla teoretycznych gałęzi wykładów uznano potrzebę wybudowania we Lwowie trzech gmachów, a mianowicie gmachu dla anatomii opisowej, gmachu dla fizjologii, chemii i farmakologii, wreszcie gmachu dla anatomii patologicznej, ogólnej medycyny sądowej i higieny. Przedmiotem obrad była dalej kwestja ilości katedr, ich obładzenia i stosunku kliniki do szpitala, wreszcie preliminarz kosztów urządzenia laboratorjów, klinik i zakładów doświadczalnych. Wnioski ankiet. przedłożone zostaną osobnej komisji, która obradować będzie we Lwowie i ostatecznie przedłoży zupełnie wygotowany projekt wraz z kosztorysami ministerstwu oświaty.

— *Rusini w Ameryce.* — Wzmiankowaliśmy poprzednio, że wychodźcy ruscy w Stanach Zjednoczonych prowadzą się nie lepiej od wychodźców polskich. Dowód tego znajdujemy w *Ruskim Słowie*, tygodniku wychodzącym w Shenandoa (Pensylwanja), którego nam przysłano dwa numery. W jednym z nich znajdujemy następujący, p. t. « *Agitacja* », artykuł: « Przeciwno naszej gazecie silnie wystąpili tutejsi księża, z wyjątkiem Frilandskiego O. Gulowicza, i tak zwana świecka « inteligencja. » Nie tylko sami nie podtrzymują, ale buntują przeciwko nam naród. Zdaje się im, że gdy ludzie nie będą płacili, to gazeta upadnie i oni na swoim postawią. A wiecie czego chcą? Oto z księży część jedna ciągnie za Rossją i jej językiem, druga za Madjarami i językiem madjarskim. Nie cierpią oni gazety naszej po rusku, po lemkowsku pisanej. Ze zaś tak zwana świecka inteligencja występuje, to... jak to wszystkim wiadomo, są to włóczęgi-złodzieje i, jako tacy, radziby, ażeby nie wychodziła żadna taka ruska gazeta, która by przeciwko oszukaństwu i złodziejstwu występowała. Ale my, ani o ich laskę stoją, ani się ich boimy. Niech oni z sił całych agituja, gazeta zawsze wychodzić będzie, bo gazeta nasza i bez przedpłaty byt ma zapewnioną. Agitacją prędzej sami sobie zaszkodzą, bo gdy będą wywoływali wilka z lasu, to wilk wyjdzie. Gazeta nasza opisywać zacznie sprawy tych wszystkich panów, a wówczas na pewno miejsca dla nich między Rusinami nie będzie. Lepiej niechby księża od swego się nie odwracali, ale stali się szczerymi Rusinami i wraz z nami pracowali. Moskwy i madjarskiej korony tu oni nie założą — to daremne! A « panów » nie zapraszamy, bo to nasienie djabelskie i my je do piekła odsyłamy. » Artykuł ten świadczy o fermentie, panującym wśród Rusinów i narabiającym drogę postępowania, na którą oni, równie jak Polacy, nie trafili jeszcze. *Ruskie Słowo* jest organem Rusinów węgierskich, zakarpaccich, zwanych Lemkami od wstępu « lem », którego w mowie zamiast « sem » używają. Pismu broniącemu narodowości ruskiej, z całego serca powodzenia życzymy.

— *Wadowickie Towarzystwo ochrony ziemi.* — Towarzystwo to przez włóścian zawiązane zamknęło rachunki pierwszego roku swego istnienia poważną, jak na początek, liczbą 1,066 członków. Na mocy uchwały walnego zgromadzenia z r. z., złożonego z przedstawicieli ludu całego kraju, gromadzi ono fundusz pamiątkowy stułetniej rocznicy nadania konstytucji 3-go maja, powstający z datków jubileuszowych w kwocie najmniej 9 zlr., z darów dowolnej wysokości, drobnych składek i zapisów. Z fundacji tej będzie udzielało Towarzystwo trzyprocentowe pożyczki na zakupno ziemi. Trwały pomnik tego wielkiego narodowego święta mogłoby społeczeństwo nasze postawić, gdyby szczerze, moralnie i materialnie wszędzie a szeroko fundację tę poparło i gdyby — dodajemy od siebie — zakładaniu spółek rolniczych poświęciło uwagę, na jaką kwestja ta zasługuje. Parcelowanie gruntów w formie spółkowej najlepiej zapewnia ochronę ziemi i najpewniejszą daje rękojmię wypłacalności dłużników. — W Wielkopolsce odbywają się we względzie tym próby: jak się zdaje, bank ratunkowy wchodzi na tę drogę.

— *Znaj naszych!* — Wspominaliśmy o indygnacji, jaką w Rossji wywołała wiadomość o deklaracji powziętej na mityngu w sprawie prześladowania żydów, odprawionym pod przewodnictwem lorda-mayora w Londynie. Obecnie dowiadujemy się o losie, jaki spotkał wysłany w skutek tej deklaracji memoriał do cara. Sekretarz prywatny lorda Salisbury przesłał z *Foreign-Office* lordowi-mayorowi komunikat następujący: — «Ambassador rosyjski prosił markiza Salisbury o zwrócenie panu listu adresowanego do Jego Cesarskiej Mości Cesarza rosyjskiego pod dniem 24 stycznia, tudzież memoriału przyłączonego do tego listu, dotyczącego się położenia żydów w Rossji. Lord Salisbury polecił mi wręczyć panu te papiery.» To prawdziwie po carsku. Z memoriału lorda-mayora obszedł się Aleksander III gorzej, aniżeli z doręczonym mu w tejże sprawie memoriałem p. Guinsburga, który przeczytał, znalazł przekonywającym i nie uwzględnił dla tego, że — jak własnoręcznie na marginesie napisał: «Zawsze jednak żydzi Chrystusa ukrzyżowali.» Przed tym się usprawiedliwił przy najmniej, przed lordem-mayorem nie.

SPRAWY EMIGRACYJNE

Nr. 282. Zurich, 28 lutego 1891.

ZARZĄD ZWIĄZKU POLSKIEGO W SZWAJCARJI do Towarzystw Polskich, grup i członków pojedynczych Związku Polsk. w Szwajcarji.

Obywatele,

Odnosnie do okólnika naszego z d. 1 grudnia r. z., skutek głosowania ukończonego z dniem 20 lutego r. b. przedstawia następujący stan rzeczy.

Co do Związku Polskiego — głosujących było: Baden 2, Towarzystwo polskie w Genewie 23, Towarzystwo groszowe Polek w Genewie 8, Towarzystwo polskie w St-Gallen 10, w Schaffhausen 5, Grupa Vaud 5, Towarzystwo polskie w Winterthur, oraz Zurich i grupa młodzieży 53 — razem głosów 106 — a zatem przeważna większość wynosi 54. Projekt Zarządu otrzymał głosów 47, ze znacznymi zmianami 45, za odesłaniem do komisji 8, odosobnionych 6. Przeto projekt ustawy związkowej nie zyskał przeważnej większości głosów.

Ponieważ dotychczasowy Zarząd, powodowany trudnościami prowadzenia onego, obstał przy pierwotnem zrzeczeniu się kandydatury, pozostają do wyboru na trzech członków Zarządu Związku następujący kandydaci: na prezesa, Bandurski Władysław, Balicki Zygmunt i Miłkowski Zygm. w Genewie, — na skarbnika, Szymański Emil w Zurichu, Tchórzewski Hip. w Genewie, — na sekretarza, Piotrowski Ludwik i Słoń Józef w Genewie.

Co do Ustawy Skarbu Polskiego — głosujących jak wyżej 106, do tego przybywa Instytucja Skarbu w Sofii 36, czyli razem głosów 132, zaś przeważna większość 67. Projekt Zarządu otrzymał głosów 74, ze znacznymi zmianami 43, za odesłaniem do komisji 8, odosobnionych 7. A tak Ustawa Skarbu przyjęta podług przedłożonego projektu.

W skutek nalegania z wielu stron wyrażonego, ob. ob. Dr. Onufrowicz i Witkowski skłaniają się do przyjęcia kandydatury w Zarządzie Skarbu. A zatem przedstawieni zostają na pięciu członków Zarządu Skarbu obywatele: Bandurski Wład., Balicki Zyg.,

Dückert Gustaw w Genewie; Dobrzański B. w Diessenhofen; Krzymowski J. w Winterthur; Dr. Onufrowicz Wład. Enge-Zurich; Słoń J. w Genewie; Szymański Emil w Zurich; Tchórzewski H. w Genewie; Trzeciński Damazy w Baden; Witkowski T. w Zurich.

Zarząd, polegając na ufności udzielonej onemu przez większość, pragnie uwzględnić żądania mniejszości o tyle, o ile to posłuży dla dobra Skarbu a bez naruszenia głównych podstaw przyjętej Ustawy, i postara się zmiany te przedstawić Wam o ile można w krótkim czasie. Nadto poprawiony projekt Ustawy dla Związku podać zamierza nowo wybranemu Zarządowi.

Zechciejcie przeto, Obywatele, z powyżej wymienionych kandydatów wybrać trzech do Zarządu Związku, a pięciu do Zarządu Skarbu. Termin wyborów naznaczonym zostaje do 15go kwietnia r. b.

Cześć i pozdrowienie.

T. Witkowski, prezes (Stadelhofer Str., 7, Zurich); Dr. W. Onufrowicz; J. Krzymowski, profesor; Hip. Tchórzewski; Wł. Bandurski.

*

**

Podany zostałem na kandydata do Zarządu Zjednoczonych Towarzystw polsk. w Szwajcarji. Dziękując za zaszczyt ten, oświadczam, że nie z własnej woli ani dla powodów osobistych — urzędu w Zarządzie przyjąć nie mogę. Upraszam przeto łaskawych na mnie Obywateli o ominięcie nazwiska mego przy głosowaniu.

Genewa d. 21 marca 1891.

Z. MIŁKOWSKI.

NEKROLOGJA

Balthazar Leliwa Błocki, żołnierz polski z r. 1846, kilkuletni więzień stanu w twierdzy Theresienstadt, zmarł w Brodach w 70 roku życia.

†

Stefan Bohdanowicz, były major od ułanów w wojsku rosyjskiem, żołnierz polski w r. 1863, osiadły po powstaniu w Dreźnie, gdzie zajmował się udzielaniem lekcji i tłumaczeniami z polskiego, człowiek zacny, wysoce wykształcony, zmarł w Dreźnie d. 27 lutego.

Odpowiedzi od Redakcji.

P. Za. Sofia. — Zapóźno list nadszedł — ogłoszonym zostanie w nrze następnym.

Twoje Polskie, Winterthum. — Zapóźno nadeszło sprawozdanie — ogłoszonym zostanie w numerze następnym.

Odezwe Tow. Bratniej Pomocy w Paryżu i Sprawozdanie Instytucji Skarbu Narodowego w Sofii, dla braku miejsca, zmuszeni jesteśmy odłożyć do numeru następującego.

SKŁADKI NA SKARB POLSKI

Pan Stanisław Kraków fr. 20 »
Dr. Szwykowski fr. 6 »

W Genewie w mcu styczniu r. b. zmarł Stanisław Tchórzewski. Pozostał po nim spadek. Nieboszyk pochodził z Plocka, gdzie rozpoczął nauki i kończył takowe w Moskwie na wydziale prawnym tamecznego uniwersytetu. Po ukończeniu nauk był nauczycielem historii w gimnazjum plockiem. Kraj opuścił w r. 1848. Uprasza się tych, co stosunki w Plocku mają, o zawiadomienie rodziny ś. p. Stanisława.

Kalendarzyk Polski

Spis rzeczy zawartych w Kalendarzyku polskim na rok 1891.

1. Przedmowa od wydawcy.
2. Kalendarz świąt całego roku.
3. Wstęp: Poczta Pani Duchieńskiej.
Portrety z opisami biograficznymi:
4. Jenerała Mierosławskiego.
5. Jana Hr. Działyńskiego.
6. Krystyna Hr. Ostrowskiego.
7. Ludwika Nabelaka.
8. Bohdana Zaleskiego.
9. Wiktora Zienkowieza.
10. Wincentego Mazurkiewicza.
11. Agatona Gillera.
12. Nepomucena Janowskiego.
13. Ludwika Michalskiego.
14. Władysława Hr. Platara.
15. Stanisława Mickaniewskiego.
16. Stanisława Malinowskiego.
17. Portret i wspomnienia Pani Seweryny Duchieńskiej.
18. Śpiew narodowy: «Jeszcze Polska nie zginęła».
19. Opis i 3 widoki Muzeum w Rapperswyl.
20. Opis założenia Szkoły polskiej w Paryżu z ryciną.
21. Stowarzyszenie Byłych Uczniów Szkoły polskiej.
22. Pologne, wiersz francuski, z ryciną przedstawiającą «Czas».
23. Na sprowadzenie zwłok Mickiewicza, wiersz przez Jana Kasprowicza.
24. Skarb Narodowy.
25. Związek Narodowy polski we Francji.
26. Towarzystwo Pracujących Polaków w Paryżu.
27. Towarzystwa polskie w Paryżu i innych krajach, etc.
28. Lista alfabetyczna Polaków w Paryżu, we Francji i zagranicą.
29. Adresy czasopism polskich, wychodzących po za granicami Polski.
30. Adresy towarzystw polskich.

Cena egzemplarza: fr. 2.

Z przesłanką: 2 fr. 50.

Oprawne, z dodaniem białej kartki dla zmiany adresów: fr. 4.

Z przesłanką: 4 fr. 50.

Jedyny skład u Wydawcy, w Paryżu, w drukarni A. REIFFA, 3, rue du Four.

Wyszły z druku i są do nabycia w drukarni A. Reiffa, 3, rue du Four:

Z DOMU NIEWOLI:

Nº 3: Przekład broszury rosyjskiej;

Nº 4: Prześladowanie Unitów w Królestwie Polskiem.

Nº 5: W sprawie ugody polsko-rosyjskiej. Broszury te dostać można po cenie 0 fr. 50.

POLAK, emigrant polityczny z roku 1863, będąc profesorem przez dłuższy czas we Francji w liceach rządowych, rozporządzeniem ministerjalnem, odsunięty został od dalszych obowiązków, bez podania powodu, ze szczupłą pensją 400 fr. rocznie. Ponieważ jest żonatym i ojcem lamilji, pensja ta nie wystarcza na utrzymanie swoje, uprasza przeto Sz. Rodaków o udzielenie mu jakiegokolwiek posady, choć skromnej, aby wystarczała na opędzenie koniecznych potrzeb. — Bliższe wiadomości w Administracji «W. P. Słowa», w Paryżu, 3, rue du Four.

Poemat IXION jest do nabycia w Administracji «W. P. Słowa». Cena egzemplarza 2 fr. 50 z przesyłką.

Le gérant-propriétaire: A. REIFFA

Paryż. — Druk. polska, A. Reiffa 3, rue du Four.